

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok X. Grudzień. 1894. Nr 12.

Cena egzemplarzą 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	353
Patron na grudzień: Błog. Hipolit Galantini, III Zakonu	354
Błog. O. Dydak Józef z Kadyksu, Wyznawca Kapłan Zak OO. Kapucynów	363
Wykład reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka	373
Kronika	379
Nekrologia	382
Te Deum laudamus!	383
Od redakcyi	384
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Wzbudź prosimy Cię Panie potęgę Twoją i przybądź, abyśmy z niebezpieczeństw, które grzechy nasze ściągnęły na nas, zostali wyrwani przez Twą pomoc, a przez Twe zasługi byli zbawieni. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha św. Amen.



Patron na miesiąc grudzień:

Błogosł. HIPOLIT GALANTINI,

III Zakonu.

(28 grudnia).

Rodzice naszego błogosławionego byli ubogimi rękodzielnikami we Florencyi. Ojciec tkacz pracował bez wytchnienia, a choć ani trwonił, ani pił, ani biesiadował, jednak zaledwie na codzienne i to niezbędne wystarczało potrzeby. Majątku nie mieli więc żadnego, a całym ich skarbem była nieposzlakowana poczciwość i skromność. Lecz prawda! mieli skarb jeden, a tym był ich synaczek Hipolit, który mimo chłopięcych lat swoich, dziwne zdradzał zalety. Nikt z rówieśników lepszego odeń nie miał serca, a tak był szczery, życzliwy, dla każdego wylany, a przedewszystkiem woli rodzicielskiej powolny i posłuszny, że go starsi aniołkiem przezwali. Już w piątym roku życia zbierał dziatwę koło siebie i wybrawszy sobie jakieś podwyższone miejsce opowiadał im tę naukę, jaką w kościele zasłyszał. Rozumie się, że była to zabawa, lecz jakże piękna i wzruszająca. W dziewiątym roku po raz pierwszy przystąpił do Stołu Pańskiego i odtąd chętnie wewnętrznej oddawał się modlitwie. Kto go takowej nau-

czył?... Bogu tylko wiadomo, dość że zawsze byl skupionym, a nawet gdy ojcu w pracy pomagał, nie zaniedbywał pobożnych rozmyślań. W dwunastu leciech postanowił poświęcić się stanowi kapłańskiemu, tak atoli był szczupłym i nikłym, że go ani do zakonu, ani do zakładu żadnego nie przyjęto. W dodatku i ojcu tak ciężko pracującemu trudno się było rozstawać z synem, który już mu teraz prawą ręką i rzetelną stał się pomocą.

Możeby jednak wszystkie te przeszkody umiał jakoś przezwyciężyć nasz Hipolit, gdyby nie to, że Bóg na zupełnie inną powoływał go pracę.

Za wyraźnem wewnętrznem natchnieniem zaczął teraz Hipolit zbierać młodzież około siebie. Codzień wieczorem, a zwłaszcza w niedziele i w dnie świąteczne zwoływał po kilku i kilkunastu swych rówieśników i z zapałem opowiadał im o Bogu. Nie były to już owe dziecinne zabawy jak niegdyś, owszem, z całą rozwagą i głębszą myślą gromadził ich teraz Hipolit. Nieumiejętnych pouczał katechizmu, bujnych i krewkich wstrzymywał od obrazy Bożej i grzechu, wykazując całą jego szkaradę i okropne skutki. Dziwiono się nieraz tej wczesnej u młodzieńca powadze, była ona jednak tylko pięknym owocem owych częstych a świętych rozmyślań, jakim zawsze oddawał

się Hipolit. Miał też spowiednika, kapłana wielce świątobliwego, bez którego przyzwolenia ani kroku nie zrobił. Ten był mu natchnieniem, wskazówką i radą. Na jego też słowo przyjął III Zakon Ś. O. Franciszka i odtąd jeszcze bardziej oddał się pracy w szerokich kołach młodzieży.

Nie już po kilku lub kilkunastu, lecz po kilkudziesięciu i więcej młodzieńców gromadziło się teraz około Hipolita. Przybywali nawet starsi, a obowiązków z wiary płynących niezbyt świadomi, i ze zbudowaniem słuchali Hipolita rozprawiającego o prawdach wiecznych. Któżby jednak był przypuścił, że nawet tak poczciwe dzieło znajdzie swych zaciętych przeciwników i prześladowców. Najbardziej namiętnie powstała przeciw Hipolitowi młodzież wyuzdana, rozpustna, bezbożna. Ta nie mogła ścierpieć widoku bogobojnego młodzieńca i jego towarzyszy. Dalej majstrowie przeróżnych rzemiosł ciskali się na Hipolita, że im wieczorami odrywa czeladź od pracy i w głowach im przewraca. Wreszcie nawet niektórzy z kapłanów sarkali na to, że jakiś młodzik śmie się bawić w katechistę i prawić kazania. Słowem: istna burza zbierała się nad głową świętego młodzieńca.

Czuł ją aż nadto Hipolit i w głębi duszy bolał, że szatan tak mu przeszkadza prowadzić dzieło Boże. Nieraz smutny, znę-

kany, żalił się o to swemu spowiednikowi, i wtedy zawsze tęż samą odbierał odpowiedź:

— Ufaj Bogu, módl się, a w pracy trwaj do końca.

Za Bożą pomocą umiał Hipolit przetrwać te wszystkie przeszkody i już wkrótce Pan Bóg jego poczciwe usiłowania niespodziewanym wynagrodził plonem.

O bogobojnym młodzieńcu dowiedział się ówczesny arcybiskup Florencyi Aleksander Medici, który później jako Papież Leon XI zasiadł na Piotrowej Stolicy — i wezwał go do siebie. Po dokładnem zbadaniu całej sprawy, wziął go w swą potężną opiekę. Oddał mu do użytku osobną kaplicę, by w niej młodzież uczył katechizmu i dalej prowadził swe dzieło, a prócz tego tuż przy kaplicy zbudował wcale obszerny dom na przytulisko dla opuszczonych dzieci. Za rząd tego domu i pouczanie dziatwy zlecił Hipolitowi. Wkrótce przyłączyło się doń więcej, równie dobrze usposobionych młodzieńców, wszyscy wzięli się raźno do pracy i nauki, i wkrótce zakład Hipolita najpiękniejsze zaczął wydawać owoce.

Teraz dopiero Hipolit pomyślał o utrwaleniu tego dzieła, do którego Pan Bóg jego właśnie, choć był maluczkim i w obec świata prostaczkiem, tak wyraźnie powołał. Wraz z innymi podobnego ducha młodzieńcami

zawiązał rodzaj bractwa, które przybrało nazwę: „Bracia chrześcijańskiej nauki od Ś. O. Franciszka“. Jako tercyarz żarliwy temu Serafickiemu Patryarsze oddał w opiekę swe dzieło. Pragnął też, aby Kościół Boży zatwierdził to jego bractwo, zwrócił się przeto z pokorną prośbą do Stolicy Apostolskiej i rzeczywiście w roku 1602 Papież Klemens VIII bractwo to zatwierdził i rozszerzać je dozwolił.

Głównym celem bractwa było udzielanie młodzieży chrześcijańskiej nauki i trzymanie ją zdala od niebezpiecznych i gorszących rozrywek. Prócz tego jednak każda niedola, każda bieda, wszelkie nieszczęście, wszelki upadek, znachodziły w bractwie pomoc i ratunek. Członkowie bractwa spełniali wszystkie te dobre uczynki, jako wytchnienie po całodziennej swej pracy, żaden z nich bowiem nie porzucał ani rzemiosła, ani domu, ani zwykłych zajęć, a nawet Hipolit choć sam twórca i główny opiekun poruczonych sobie dzieł i zakładów nie zaniechał warsztatu tkackiego, lecz pracował z równą pilnością jak przedtem. Za to wieczorem, gdy się członkowie bractwa zeszli, spełniali z niesłychanym zapałem uczynki miłosierdzia. Gdy nieco mieli czasu, poświęcali go modlitwie i własnemu uświętobliwieniu. Boga chwalić, a bliźnim służyć, było ich hasłem. Nic też dziwnego, że tak wyborną

instytucyę zapragnęły zaprowadzić u siebie różne miasta włoskie. Wkrótce pod okiem Hipolita powstały takie bractwa w miastach: Volterra, Pistoja, Lukka, Modena, Parma i wiele innych. Zawsze pokorny i skromny tkacz rozszerzał królestwo Boże w sercach ludzkich, a sam jeszcze pokorniej poddawał się pod kierownictwo swego spowiednika. Trudno tu wyliczyć w krótkim żywocie, ile dobrego zdziałał Hipolit na obranej drodze, błogosławili go jednak ubodzy a czcili i szanowali nawet możni. Pan Bóg zaś, który wybiera częstokroć małe i słabe, by zawstydzić wielkie i możne, ubogacił skromnego tkacza - tercyarza przedziwnemi łaskami. Dał mu dar proroctwa i jasnowidzenia, dar cudów i wyższą ponad to mnogość cnót wszelkich. Patrzał jeszcze sługa Boży na dobre skutki i obfite plony usiłowań swoich, poczem w r. 1620 pełen świątobliwości i zasług poszedł po nagrodę do Pana. Zaraz po śmierci lud włoski zaczął go czcić jako świętego, a gdy się i cześć i cuda przy grobie mnożyły, Papież Leon XII w r. 1825 ogłosił go błogosławionym i czcić dozwolił we Florencyi i wszystkich ościennych dyecezyach. Bogu stąd niespożyta i wieczna niechaj płynie chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

1. Z żywota tego bł. Hipolita niesłychana dla wszystkich maluczkich płynie nauka. Nie był ci on ani mocarzem, ani uczonym, ani wedle świata wielkim; prosty to był tkacz, a tyle korzyści przyniósł społeczeństwu, tyle chwały przysporzył wśród ludzi Bogu. Braterstwo czyli bractwo, które powołał do życia, stało się źródłem i nasieniem niezliczonych błogosławieństw nawet tam, gdzie ani sam być, ani tem bractwem kierować mógł. Wreszcie Pan go powołał do siebie, długie dziesiątki lat płynęły i przepłynęły po nad jego grobem, a jednak dzieło dobre przezeń poczęte nie zamarło i owszem coraz obfitsze dawało owoce. Podobnie jemu wielu innych świętych i gorliwych o zbawienie dusz mężów stwarzało instytucye i zakłady mające na celu chwałę Bożą i pożytek społeczny. Gorące pragnienia ich serca, aby żyć dla Boga i ludzi, do wielkich zawiodło ich dzieł i znakomitych a świętych czynów. Pracami swemi zdobyli sobie niebo a na ziemi utrwalili imię swe w błogosławieństwie. I spełniły się nad nimi słowa Pisma świętego: *„błogosławieństwo Pańskie nad głową sprawiedliwego... pamiątka jego z chwałą... robota ku żywotowi“*. (Przyp. X. 6. 7. 16). Czy nie przyszło wam kiedy na myśl, czemu też

nasze w lepszych warunkach postawione życie, tak jest jałowe w dobre uczynki? Bo nawet pragnień wyższych nie chcemy mieć w duszy, a tem mniej do dzieł doskonalszych brać się mamy ochotę. Poprawmyż się, póki czas!

2. Rozważ jakie to piękne pożytki płyną dla nas z bractw pobożnych. Same te modlitwy wspólnie, lub w zjednoczeniu dusz odprawiane, ileż dobrego przynieść są zdolne. Powiada Zbawiciel: *„gdyby się z was dwa zgodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich"*. (Mat. 18. 19). Samo więc łączenie się we wspólnej modlitwie wzrusza miłosierdzie Boże i hojną czyni prawicę Pańską. Prócz tego bractwa są nam zachętą i podnietą do różnych dzieł dobrych, któremi zdobyć można niebo, jak np. troska o ubogich, o chorych, o dobre wychowanie dziatek, o moralne prowadzenie młodzieży, o powstrzymywanie dorosłych od złego, o należyte przysposobienie innych do dobrej śmierci — czyż to nie są uczynki dobre, święte i na niebo zasługujące? Dlatego to i Kościół Boży bractwa różnemi przywilejami i obfitemi odpustami obdarza. Pamiętajcie bracia i siostry III Zakonu, byście z tych środków ułatwiających

zbawienie, które wam Kościół podaje, korzystać dla dobra bliźnich i swej własnej duszy umieli.

3. Zwróć jednak na to uwagę, że bractwo wszelkie tylko wtedy pożytki dla duszy przynosi, gdy się jego obowiązki i przepisy święcie i wiernie spełnia. Kto do bractw różnych tylko dlatego wstępuje, by ich suknie i barwę na sobie nosić, by się pysznić, że do tylu a tylu bractw należy, lub dlatego, że mu się ten szkaplerz lepiej od innego podoba — taki żadnego z bractwa nie odniesie pożytku, bo nie o ducha się bada, lecz na pozorach wszystko zasadza. Istotą każdego bractwa jest chwała Boża, uczczenie Zbawiciela lub Matki Najświętszej, czyli modlitwa szczera, żarliwa, z głębi duszy płynąca. Istotą każdego bractwa jest duch pokuty, a więc żal za grzechy, silne postanowienie poprawy, spowiedź łez i skruchy pełna. Istotą każdego bractwa jest synowskie posłuszeństwo Bogu i Kościołowi, wierne trzymanie się przykazań, spełnianie uczynków miłosierdzia, jakie w zakres celów tego bractwa wchodzą. Kto tego wszystkiego ściśle i sumiennie nie dopełnia, ten tylko barwę bractwa na sobie ma, lecz ani pożytków, ani odpustów tegoż nie dostępuje. I choćby się taki stoma szkaplerzami obwiesił, nic mu one nie pomogą, owszem usprawiedliwienie się przed Bogiem utru-

dnią — bo im więccj marnujemy środków do wieczystej nagrody wiodących, tem więcej odpowiedzialności na siebie zaciągamy. Nie do wielu bractw się zapisujmy, raczej przy jednem zostańmy, ale natomiast całą duszą spełniajmy te obowiązki i służmy tym celom dla jakich są założone. Wtedy pożytek i nagroda nas nie minie.

O. Czesław, Bernardyn.

Błog. O. Dydak Józef z Kadyksu,

Wyznawca-Kapłan Zak. OO. Kapucynów.

W mieście hiszpańskiem Kadyksie, około roku 1740 osiedliła się na mieszkanie rodzina z linii gockich królów, bardzo szlachetna, rodem z Galicyi hiszpańskiej, szlachcic Józef Lopez Kaamano i Marya Garci Perez. Dnia 29 marca 1743 Marya Garci małżonka powiła synka, któremu na chrzcie dano imię Józef Franciszek. Miluchny chłopczyk wzrastając w latach, wzrastał też w rozumie i w pobożności. Do jak wysokiej świętości miał później dojść, już w dziecinnym wieku można było spostrzedz, w nocy bowiem często wstawał do modlitwy, rano skoro świt szedł do kościoła, by ka-

płanowi służyć do mszy św. Zabawy jego dziecinne były odbiciem uczuć i myśli świętych, stawiał ołtarzyki, przyozdabiał je kwieciem, następnie odprawiał przed nimi nabożeństwa widziane w kościele, a to wszystko czynił z takim przejęciem się i pobożnością, że patrzących do łez pobudzał z radości. Nikt z familii jego nie nazywał go inaczej tylko młodziuchnym kapłanem. Niewinne ciało swoje dziecinne umartwiał biczowaniem, włosiennicą, którą sam sobie urządził i skrycie nosił; aczkolwiek dziateczki nie są obowiązane do ścisłych postów, on jednakże pościł tak surowo, iż pobożna matka musiała gwałtem zmuszać go do wzięcia więcej pokarmu. Jako młodzienia szek, mając zaledwie lat 14, zapragnął wstąpić do zakonu OO. Kapucynów, nie chciano go jednakże przyjąć z powodu braku w języku łacińskim, a jeszcze bar dziej dlatego, że słabych był zdolności do nauki i zacinał się w mowie. Nie zraził się młodzieniec odmową przyjęcia, owszem, wiedząc, czego mu nie dostaje pilnie zaczął się uczyć łaciny i wymowy. Modlił się gorąco do Matki Bożej, by mu dopomogła przygotować się do wymaganego egzaminu i by cudownym sposobem usunęła przeszkody. Po roku przygotowywania się z łaciny, zdał egzamin i został przyjęty do nowicyatu OO. Kapucynów w Hispalis, oble-

czony w habit dnia 15 listopada 1757, otrzymał imię zakonne D y d a k.

Trudno opisać radość i uszczęśliwienie młodzieniaszka szlachcica brata Dydaka Józefa, gdy się zobaczył w grubym habicie połatanym, przepasany powrozem, bez nakrycia głowy i boso. Jest zwyczaj po obłóczynach witać się nawzajem z braćmi pocałunkiem braterstwa w ramię. On z radości rzucił się na kolana i wszystkich obecnych współbraci, całując w nogi prosił, by jako najnędzniejszego nieuka przyjęli do swego grona. Magistrem był O. Euzebiusz ze Sewilli — mąż wielkiej nauki i surowości zakonnej, temu oddał się Brat Dydak jako dziecię duchowne najzupełniej w opiekę, czyniąc ślub heroicznego posłuszeństwa, zobowiązał się na wstępie nic nie czynić, ani myśleć według swojej własnej woli, lecz ślepo słuchać. To też dlatego dawał zaraz z początku nowicyatu przykład niezrównanej pokory, umartwienia zmysłów, cichości i wstrzemięźliwości a przedewszystkiem odznaczał się punktualnością zachowywania co do litery wszystkiego co było mu zleconem w swoim czasie. Co widząc Ojcowie mówili sobie: „Potrzeba z wielką troskliwością zająć się tym bratem, gdyż Bóg widać do wielkich przeznaczy go spraw. On będzie kiedyś chlubą naszego zakonu". Ponieważ był za młody i nie mógł jeszcze

składać ślubów uroczystych po upływie roku, więc czekając na profesyę odbywał drugi rok nowicyatu. Dopiero w dniu 31 marca 1759 nadeszła chwila, w której brat Dydak pełen anielskiego zachwytu i radości, jako młody Izaak, oddając się P. Bogu na całopalną ofiarę, Ojcu przełożonemu — złożył uroczystą przysięgę zachowania reguły Ś. O. Franciszka Serafickiego, żyjąc w posłuszeństwie, bez własności w ubóstwie i czystości. Z radością i zapałem złożył uroczyste śluby zakonne, z radością też i w stopniu heroicznym zachował je przez całe życie. Był żywym obrazem Ś. O. Franciszka Serafickiego, pokochawszy ubóstwo, miał jeden tylko habit, zawsze stary, wytarty, gdyż nowego przyjąć nie chciał, mówiąc żartobliwie, „że nowy jest mu za ciężki", stare sandały jedne i pasek jeden i nic więcej.

Ubóstwo przedstawiała cela zakonna, gdziekolwiek przybył na mieszkanie do klasztoru, zawsze prosił o celę najmniejszą i najniewygodniejszą, w niej oprócz dwóch desek nakrytych grubym i szorstkim kocem, oprócz jednego stołka i stolika nic więcej nie było. Książek do nauki nie miał w celi więcej jak tylko tę jedną, z której się uczył. Gdy razu jednego przez zapomnienie pozostawił w celi parę książek przyniesionych z biblioteki, zobaczywszy je taką prowadził

z nimi pogadankę: „Co wy tu robicie u mnie? to nie wasze miejsce, gdyby kto was tu zobaczył, powiedziałby, że jesteście moją własnością, czego być nie powinno“. To mówiąc, porwał je i wyniósł do biblioteki klasztornej.

Macocha jego, dowiedziawszy się o jego wielkiem ubóstwie, przysłała mu sztukę sukna na habit. Brat Dydak nie przyjął, lecz odsyłając je natychmiast odpowiedział: „moją jedyną potrzebą i staraniem, jest życie w najwyższym ubóstwie“.

Jakiej był zaś cnoty czystości miłośnikiem, świadczą pozostałe po jego śmierci zapiski w notatkach. „Ażeby zachować cnotę czystości“ mówił sam do siebie „musisz przedewszystkiem umartwiać się i czuwać nad zmysłami. Czystość jestto bardzo delikatny kwiat, utracający bardzo łatwo swą piękność i zapach, daje się zaś dobrze utrzymać ścisłem umartwieniem wzroku i zmysłów, modlitwą i troskliwem unikaniem towarzystwa innej płci“. Do zaufanego brata, w duchownej pogadance zwykł był mówić: „Gdyby mi Pan Bóg dał do wyboru ponieść śmierć męczeńską w obronie wiary lub czystości, umierałbym w obronie czystości“. O dochowanie czystości modlił się do Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, do świętego Tomasza z Akwinu i św. Alojzego. W czasie doświadczenia

pokusy, biczował i morzył głodem swe wysuszone ciało, nieustannie pracował, już to ucząc się św. Teologii, już to ręczną w klasztorze wykonując posługę. Pobudką zaś do tak umartwionego i doskonałego życia było ciągłe rozmyślanie Męki Chrystusa Pana. „Nie ma żadnego doskonalszego środka“, mówił do braci zakonnych, „który by mnie na drodze doskonałości więcej utwierdzał, jak rozważanie męki Chrystusowej“.

Po ukończeniu nauk teologicznych ośmioletnich wyświęcony został na kapłana 13 lipca 1767 r., mając zaledwie lat 24. Z posłuszeństwa objął święty obowiązek kaznodziejstwa i został przeznaczony na misyonarza. Obowiązek apostołowania, pociągający za sobą wielką odpowiedzialność, przejął O. Dydaka Józefa niewypowiedzianą trwogą i lękliwością. Pisząc kazania pewnego razu nie mógł zrozumieć znaczenia słów Pisma świętego i to go tak zraziło, że postanowił zrzec się kaznodziejstwa. Nim jednak miał to uczynić, udał się na modlitwę; w zachwycie usłyszał głos: „Dydaku bądź dobrej myśli, ja udzielę ci takiego zrozumienia i pojęcia Pisma świętego, że z jak największym pożytkiem będziesz głosił narodom moją wolę. W tej chwili zaliczam cię do liczby Apostołów, odtąd będziesz jak oni potężnym w słowie i czynie.

Idź więc i mów kazania". Następnie ukazali mu się św. Piotr i Paweł, a uśmiechając się doń błogo, rzekli: „Bądź odważnym towarzyszu nasz i bracie. Żniwo wielkie, lecz pracowników mało w winnicy Pańskiej. Myśmy prosili Ojca niebieskiego, aby pomnożył ich liczbę i ty jesteś do tego wybrany". To mówiąc, dali mu laskę i książkę, zapewnili go o swej pomocy i pozdrowiwszy go powtórnie imieniem brata, zniknęli.

Po tem widzeniu O. Dydak nabrał odwagi, a Duchem Bożym wzmocniony, rozpoczął urząd apostołowania i mówił kazania z takim zapałem i uczonością, że kruszył najzatwardzialsze serca grzeszników i stał się podziwem całej Hiszpanii. Sława jego rozeszła się daleko, zaciekawiony lud garnął się na jego misye, gdzie tylko się pokazał, świętośsią swoją i budującym przykładem pokuty budował wszystkich. Nazywano go „mieczem słowa Bożego", drugim Apostołem Pawłem, „kaznodzieją te goczesnym". Gdy odbierał pochwały za wygłoszone kazania, publicznie oznajmiał, że jest tylko narzędziem Boga, oślicą Balaama, głupim jąkałą z Kadyksu i niczem więcej. Najczęściej miewał kazania o Matce Bożej, o miłości Jezusa Ukrzyżowanego i o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, dlatego też lud nazywał go kaznodzieją miłości

Boga w Trójcy Jedynego. W czasie kazania wpadał w zachwycenia, unosił się w powietrze i pod wpływem Ducha Świętego w postaci białego gołąbka widzianego i na ramieniu jego spoczywającego, przepowiadał przyszłość szczęśliwą lub nieszczęśliwą. Czynił cuda, oddalał zagrażające burze, uzdrawiał chorych i rozmnażał chleb ubogim ludziom.

Trudno wyrazić, ile dusz z drogi potępienia na drogę zbawienia naprowadził, ilu heretyków, lutrów i kalwinów, pogan i żydów nawrócił, ile niesnasek i zaburzeń rewolucyjnych uśmierzył. Za jego radą, pod wpływem przekonywujących kazań, palono książki demoralizujące, zamykano teatra, burzono domy rozpusty, karczmy i więziono tych, którzy zły przykład dawali.

Za niezmordowaną pracę apostołowania wynagradzał Pan Bóg O. Dydaka już tu na ziemi przez ludzi. Władze kościelne i świeckie wyprzedzały się w uznaniu zasług na polu pracy O. Dydaka.

Jego świątobliwość Pius VI. zaszczycił O. Dydaka władzą udzielania odpustów zupełnych na 5 tysięcy razy, wiernym zaś, słuchającym kazania O. Dydaka udzielił 150 dni odpustu, a odpustu zupełnego za wysłuchanie całej misyi. Arcybiskupi i Biskupi zamianowali O. Dydaka honorowym radcą,

kanonikiem, a nareszcie ofiarowano mu kilka razy biskupstwo. Akademie wręczały mu honorowe dyplomy doktoratu, miasta przyjmowały go za obywatela, słowem wszystkie możliwe zaszczyty ofiarowano słudze Bożemu. On jednakże pozostał pokornym ubogim zakonnikiem. Pracując lat 30 jako misyonarz, podupadł na siłach i pochylił się ku ziemi, mimo to nie tracąc wesołości, żartobliwie mawiał: „Zwierzę robocze chyli się ku ziemi, ziemia ciągnie mnie do siebie". Na ostatniej misyi zachorował na febrę, z tej, aby się wyleczyć posłany był do Rondy na świeże powietrze — tam mimo słabości pracował przy parafii w kościele Matki Bożej Pokoju, dnia 19 marca na imieniny ciężko zachorował. Gdy przywołani lekarze przykładali O. Dydakowi wizykatorye na zbolałe piersi, rzekł spokojnie: „Nie fatygujcie się panowie, gdyż ostatnia choroba nie da się usunąć. Ja umrę dnia 24 marca, dzień ten bardzo szczęśliwy i pomyślny jest do podróży, na uroczystość Matki Bożej Zwiastowania".

Ks. proboszcz, widząc niebezpieczeństwo wyspowiadał go, dał mu św. Wiatyk i ostatnie namaszczenie, za co O. Dydak z najgłębszą pokorą dziękując, prosił o darowanie uraz, a zarazem o błogosławieństwo w zastępstwie przełożonego Zakonu, następnie odmówiwszy professyę i wszystkie

modlitwy za konających, z krzyżem w ręku wybierał się w podróż do nieba.

Dziwna jasność otoczyła umierającego, oblicze jego wypogodzone biło promieniem aureoli i niebiańską świętością, miły uśmiech rozlał się po ustach wymawiających słowa modlitwy: „O Jezu! najsłodsza nadziejo mojego żywota! O Jezu! Ty wiesz, że Cię miłuję!“

Umarł 24 marca 1801 r., mając lat 58. Wsławiony cudami za życia i po śmierci, po przeprowadzeniu procesu beatyfikacyjnego, został wliczony w poczet Błogosławionych przez Leona XIII. Papieża w dniu 22 kwietnia 1894 r. Święto jego obchodzi Zakon OO. Kapucynów 24 marca. Jednak w tym jeszcze roku w Krakowie OO. Kapucyni w klasztorze swoim obchodzić będą trzydniowe nabożeństwo uroczyste z kazaniami na s u m i e i nieszporach, na cześć Błogosławionego O. Dydaka Józefa z Kadyksu, Kapucyna nowo beatyfikowanego, a mianowicie w dniach: 8, 9 i 10 grudnia b. r.

Św. Kongregacya odpustów z d. 1 czerwca 1894 r. nadała wszystkim wiernym, biorącym udział w tem nabożeństwie odpust zupełny (spowiadającym się), zaś 100 lat odpustu za pomodlenie się sercem skruszonem w kościele OO. Kapucynów na intencyę Ojca św. w czasie tego nabożeństwa,

W zakrystyi OO. Kapucynów dostać można obszernie napisany żywot błogosławionego O. Dydaka Józefa Kapucyna.

O. Floryan, Kapucyn.

WYKŁAD
reguły III Zakonu Ś. O. N. Franciszka.

Rozdział XX.

Do tych reguł nikt nie jest obowiązany pod grzechem.

„Zresztą w tem wszystkiem cośmy powie „dzieli, do czego bracia waszego Zakonu nie „z przykazań Boskich albo postanowień „Kościoła są obowiązani, żadnego z nich „pod grzechem zobowiązywać nie chcemy, „lecz nałożoną sobie pokutę z ochotną po-„korą niech każdy przyjmie i skutecznie „wypełnić się stara. A teraz żadnemu zgoła „człowiekowi nie wolno tej karty naszego „postanowienia, rozporządzenia i woli na-„ruszyć, a gdyby na to się poważył, niech „wie, że ściągnie na się gniew Boga Wszech-„mogącego i Jego błogosławionych Apostołów „Piotra i Pawła.

„Dano w Rieti dnia 17 sierpnia, dru

„giego roku Naszego Pontyfikatu, roku Pana „naszego 1289“.

Jest to już ostatni rozdział reguły. Prawodawca Seraficki jednym rzutem oka obejmuje w nim wszystkie skreślone przepisy i nie chcąc nikogo zostawiać w niepewności, uroczyście oświadcza: że reguła ta nie zobowiązuje nikogo pod grzechem. Sam węzeł miłości Bożej, samo wewnętrzne przekonanie o potrzebie pokuty, ma być jedynym i wystarczającym powodem do jej zachowania. Przymusu nie nakłada żadnego, pragnie by spełnianie dzieł tercyarskich dla każdego osobistą pozostało zasługą i tym tylko, którzy sami do przekroczeń reguły znać się będą lub o tem przekonani zostaną, zleca lekkie nakładać pokuty, by je z ochotą i pokorą każdy spełnić się starał.

Trudno zaprawdę o większą dozę miłości i wyrozumiałości nad tę, którą ma Ś. O. Franciszek dla ludzi dzisiejszego świata. Widzi całą niemoc moralną naszą, żal mu tych dusz mnogich, straconych dla nieba może na zawsze, pragnie je od zguby zachować, za natchnieniem Bożem zakłada swój III Zakon od Pokuty, nadaje mu regułę, lecz nader łatwą, rozumną a głęboko w potrzeby ludzkie wnikającą, nie odrywa nikogo ani od rodziny, ani od stanowisk,

ani od obowiązków, nie krępuje woli, nie nakłada ciężarów, pozwala żyć wśród świata choć swych zwolenników w rzeczywisty zakon sprzęga, nadaje im wreszcie przepisy, lecz zaraz się zastrzega, że one pod grzechem sumień nie obciążają, owszem lekkie kary tylko za przekroczenia naznacza. Każdy przyzna, że tylko Seraf Bożej miłości, na taką miłość dla ludzi zdobyć się zdołał.

Lecz przypatrzmyż się kolejno ustępom tego ostatniego rozdziału: Najpierw uderza to zastrzeżenie, że przekroczenie reguły grzechu nie zaciąga.

„Zresztą w tem wszystkiem, cośmy po- „wiedzieli, do czego bracia waszego zakonu „nie z przykazań Boskich, albo postanowień „Kościoła są obowiązani, żadnego z nich pod „grzechem zobowiązywać nie chcemy“.

To postanowienie Ś. Franciszka i Mikołaja IV Papieża utrzymało się w całej pełni aż dotąd. W biegu wieków, gdy Stolicy Apostolskiej wypadało w sprawach tercyarskich głos podnosić, zawsze ten ostatni rozdział reguły nietkniętym zostawiali. Leon X i Paweł III zgodnie stwierdzają: „że wszystko razem i po szczególe w tej regule zawarte, stanowi rady ułatwiające przechodniom tej ziemi zbawienie dusz i żadne z nich nie zobowiązują ani pod grzechem śmiertelnym, ani nawet powszednim, chy-

baby ktoś skądinąd do nich był obowiązany". W statutach generalnych Innocentego XI znachodzi się zdanie, gdzie tenże Papież stanowczo oświadcza, że „dla bezpieczeństwa sumień, dla spokoju dusz, dla uchylenia skrupułów, a nakłonienia serc do posługi Bogu, przez zachowanie tej reguły" wszystkie poprzedników swoich w tym kierunku decyzye zatwierdza i w całej utrzymuje mocy. „Ani też temu — powiada dalej tenże Papież — nie sprzeciwiają się słowa profesyi: przyrzekam i ślubuję (niegdyś w profesyi używane a dziś zastąpione przez: obiecuję zachowywać), gdyż nie jest to ślub ścisły i w całym rygorze, lecz jakby silne postanowienie zachowywania Bożych przykazań". Aby zaś jeszcze lepiej wrazić to przekonanie w umysły ślubujących, zleca, że ten co profesyą odbiera, „ma obowiązek przestrzeżenia ślubującego, by takąż miał intencyę i nie zaciągał na siebie tych zobowiązań pod grzechem". Taż sama praktyka pozostała po dziś dzień, gdyż i Leon XIII w swej konstytucyi do reguły w rozdz. III § 5 mówi: *„niech wszyscy wiedzą, że złamanie tej reguły nie jest grzechem, wyjąwszy, gdyby było zarazem przestępstwem prawa Bożego lub kościelnego"*.

Niemniej przeto, jak się to już wyżej we wykładzie o profesyi wspomniało, tak sama

reguła, jak i profesya ma swe znaczenie i to nie najmniejsze, raz ze względu na dobrą i wolną wolę ślubującego, a powtóre, że dyrektor lub wizytator ma sobie przez regułę nadaną władzę karania tych, co takową przekraczają, a nawet wypędzania niepoprawnych i upornych.

Ma też reguła i dlatego swe wielkie znaczenie, że wartość wszystkich uczynków dobrych przez tercyarzy spełnionych na podstawie reguły, jeszcze bardziej podnosi się i zwiększa.

Abym był dobrze zrozumianym, wytłómaczę tę rzecz bliżej. Prawodawca Seraficki oświadczając, że przekroczenie reguły nie obciąża sumienia żadnym grzechem, dodaje jednak zaraz: o ile te przepisy nie wypływają z postanowień zawartych w przykazaniach Bożych lub kościelnych. I tak np. w regule tercyarskiej znachodzą się ustępy odnoszące się do wiary, do sakramentów świętych, o unikaniu występków, o wypełnianiu cnót, o postach itd. Wszystko to są przepisy, które każdego chrześcijanina katolika obowiązują. Gdy je dopełni, dopełni swego obowiązku i ma zasługę. Gdy nie dopełni — grzeszy. Toż samo i tercyarz grzeszy — gdy ich nie dopełni i grzech ma taki sam, jak każdy inny, do III Zakonu nie należący. Natomiast, gdy tym obowiąz-

kom zadość uczyni — to zasługę ma większą jak inni, bo spełniając te obowiązki dlatego, że tak chce prawo Boże lub kościelne i że tak żąda reguła, a więc spełniając je z podwójnego motywu, ma też większą za to i zdwojoną zasługę. Jest to zupełnie słuszne, gdy bowiem reguła do doskonalszego wypełniania praw Bożych i kościelnych zachęca i powoduje, przeto doskonalszą ma też zasługę ten, co na tej podstawie te obowiązki wykonuje. W regule jednak są jeszcze inne przepisy, które nie stoją w łączności z przykazaniami Bożemi lub kościelnemi — otóż kto tych drugich przepisów nie wykona — ten wprawdzie nie grzeszy, lecz też i zasługi żadnej nie ma. Nie wolno jednak i nie należy tych drugich przepisów lekceważyć sobie, bo taki lekceważyłby sobie te zbawienne rady doskonałość ułatwiające, lekceważyłby tem samem regułę całą. Do spełniania rad ewangelicznych nikt nie jest zmuszanym, lekceważyć atoli tych rad nie wolno, bo taki lekceważyłby ewangelię samą. A któżby się ośmielił to uczynić? Toż samo odnosi się i do reguły tercyarskiej, ona na ewangelii oparta, na wzorach ewangelicznych osnuta, nie bez wyższego natchnienia spisana, przez Kościół Boży zatwierdzona, przez Namiestników Chrystusowych gorąco polecana. Choć do jej przyjęcia nikogo się

nie zmusza, choć przekroczenie jej przepisów grzechu nie zaciąga, ponieważ jednak w niej widoczny jest duch Boży, duch Chrystusowy, duch świętej ewangelii, przeto ani nią pogardzać, ani jej lekceważyć nie wolno.

O. Czesław, Bernardyn.

KRONIKA.

Z Mucharza. W sobotę dnia 3 listopada b. r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Antoniego Wądolnego, bardzo zacnego i ogólnie przez wszystkich poważanego brata-tercyarza. Jeszcze w r. 1887, gdy u nas III Zakon kanonicznie zaprowadzono był pomiędzy tymi pierwszymi, co się pod sztandar Serafickiego Patryarchy zapisali. Odtąd przykładem poczciwego żywota i niezwykłych cnót rodzinnych przodował nam wszystkim. Zawsze na zgromadzeniach tercyarskich obecny, czynny, serdeczny i każdemu nieba przychylić gotowy, brał udział we wszystkich naszych nabożeństwach, spełniał gorliwie rozmaite urzęda w tercyarstwie i tak dla swego wieku jak i dla istotnej wartości moralnej był dla nas powagą. W rodzinnem domowem pożyciu był najlepszym mężem i ojcem, któremu Bóg dziwnie na dzieciach pobłogosławił. Doczekał się tej wielkiej pociechy, że syn jego poświęciwszy się stanowi duchownemu, jest dziś cenionym i poważanym w Krakowie kapłanem, doktorem św. Teologii i docentem uniwersytetu Jagiellońskiego. Córki powydawał za mąż za ludzi godnych i zacnych. Cała ta rodzina

wyszczególnia się u nas swemi zaletami i pięknem pożyciem domowem. Rzeczywiście aż rzeźwiej człowiekowi na duszy, gdy się temu zacnemu ognisku rodzinnemu przypatrzy, zachowały się w niem bowiem dawne, a dziś już coraz rzadsze cnoty i wzajemna miłość. Doczekał ś. p. Antoni i tej jeszcze łaski u Pana Boga, że przed rokiem ze swą drogą i równie cnotliwą małżonką, obchodzili swe złote wesele po szczęśliwie przeżytych 50 latach małżeńskich. Błogosławił im wtedy w kościele syn ich własny ks. dr. Czesław Wądolny. Od tego czasu coraz częściej i coraz bardziej zapadał ś. p. Antoni na zdrowiu. Od roku już blisko podlegał ciężkim cierpieniom, lecz znosił takowe spokojnie i z dziwną cierpliwością. W duszy tej prawdziwie chrześcijańskiej widoczną była cicha rezygnacya i zupełne poddanie się woli Bożej. Choć cierpiał strasznie, nie żalił się, ani nie skarżył, zbliżającą się chwilę śmierci przyjmował z zupełną pogodą umysłu i tylko coraz więcej porządkował sprawy sumienia, oczyszczając takowe po kilkakroć w Sakramencie Pokuty. Czując się coraz słabszym, wzywał którekolwiek z dzieci, by się wspólnie modlić, odmawiać różaniec — żądał też, by mu przy łóżku śpiewano godzinki lub pieśni pobożne. Dzień przed śmiercią zapytał otaczających go: »co to za dzień jest dzisiaj?„ — »środa« — odpowiedziano mu na to. — »A jutro?« — »Jutro Wszystkich Świętych« — »A więc jutro do południa umrę«. — I rzeczywiście w samą uroczystość, gdy dzwony kościelne głosiły w południe chwałę Świętych w niebie, zasnął w Bogu cicho, spokojnie, jak zasypiają tylko sprawiedliwi. W chwili zgonu otoczyli jego łoże dzieci, zięciowie, wnuki i przyjaciele, wszyscy ciężko smutni i spłakani, a w dniu pogrzebu cała niemal parafia oddała ostatnią posługę temu przykładnemu bratu tercyarzowi i sąsiadowi najlepszemu. Przy jego trumnie zapłakał także nasz sędziwy ksiądz kanonik-jubilat i głośno stwierdził, że stracił w parafii człowieka wielkiej cnoty. Ś. p. An-

toni przeżył lat 75. Choć wierzymy w to, że Pan Jezus będzie miłościw tej pięknej duszy, mimo to prosimy was wszystkich bracia i siostry w III Zakonie, byście w modlitwach waszych pamiętali na duszę ś. p. Antoniego. Niech odpoczywa w Bogu!

W Osieku pod Mieszkowem (W. ks. Poznańskie) odbyło się staraniem tercyarzy i przy licznym tychże udziale nabożeństwo za dusze ś. p. ks. Kardynała Dunajewskiego, w sam dzień św. Patryarchy Franciszka. Przy tej sposobności donosimy, że III Zakon u nas wcale ładnie się krzewi, prócz tego mamy różaniec żywy, bractwo wstrzemięźliwości i kółko rolnicze. Jak umiemy i zdołamy, tak się do Pana Boga garniemy.

Czerniowce. Wywiązując się z uczynionego ślubu składam publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, Najśw. Pannie Nieustającej Pomocy i św. Franciszkowi za łaskę otrzymaną, którą publicznie oznajmiam, iżby się wszyscy z największą ufnością uciekali we wszystkich potrzebach tego życia, a pewnie przyczyna św. Franciszka nie będzie bez skutku. Żyłam przez dłuższy czas bardzo światowo, a jednak widząc zło, sądziłam się, iż jestem najlepszą. Pan Bóg łaski mi nie szczędził, przyszłam wreszcie do poznania mych win, lecz trudno mi się było z nich wyspowiadać. Szatan mi czynił i przedstawiał największe trudności do złożenia generalnej spowiedzi, trzy razy składałam, ale nigdy nie była dobrą, aż przestraszona, że nie korzystam z łask Bożych i wyrzutami sumienia i niepokojami miotana, z ufnością udałam się do tych Najświętszych Serc Jezusa i Matki Najśw. i za przyczyną też św. Franciszka otrzymałam łaskę złożenia spowiedzi generalnej i poprawy życia.

Prosząc o umieszczenie tego podziękowania w najbliższym »Dzwonku«, polecam się modlitwom wszystkich Sióstr i Braci Tercyarzy, abym wytrwać mogła w dobrem. *N.*

W poprzednim numerze »Dzwonka« umieści-

liśmy wiadomość o bardzo pięknych obrazach Niepokalanego Poczęcia N. M. P., jakie wyszły świeżo staraniem krakowskiego klasztoru OO. Bernardynów. Obecnie proszeni jesteśmy o uzupełnienie powyższej notatki tem, co następuje. Z wielu stron Szląska górnego i W. Ks. Poznańskiego nadeszły do klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie listy, w których interesowani piszą, że poczty pruskie nie chcą przyjmować posyłek pieniężnych, gdy adres brzmi krótko: Klasztor OO. Bernardynów w Krakowie. Panowie urzędnicy powiadają tam, że klasztor to nie jest żyjąca osoba i nie wiadomo komu doręczać pieniądze z takim adresem. Aby przeto już i tę trochę dziwną usunąć przeszkodę, prosimy uprzejmie wszystkich bez wyjątku, którzy te ulubione obrazy mieć pragną, aby pisali po nie pod adresem: Ksiądz Justyn Szaflarski, przełożony OO. Bernardynów w Krakowie.

NEKROLOGIA.

W Królewskiej Hucie zmarła siostra Marya Klara Pietrzyk.

W Dzianiszu zmarła siostra Maryanna Boboń.

W Bliznem zasnęła w Panu siostra Cecylia Małgorzata.

W Racie parafii Rawskiej, zmarła 26 października siostra Marya Podporska, przeżywszy lat 17.

Dusze ich polecamy pobożnym modłom.

Niech odpoczywają w pokoju!

Te Deum laudamus!

Niniejszym zeszytem »Dzwonka“ kończy się dziesiąty rocznik tego wydawnictwa. W przeciągu tego czasu 426 tysięcy tych książeczek poszło między lud tercyarski i pouczało ich o III Zakonie od Pokuty. W niejednem sercu wzbudziły myśli lepsze, w niejednej duszy utrwaliły królestwo Boże, niejednego zapewne z drogi złej zwróciły — za to wszystko niech nam wolno będzie z głębi duszy zawołać:

Te Deum laudamus!

Nie nam jednak, ale Imieniowi Twojemu daj chwałę o Panie! Twoja to łaska, że wśród tercyarzy rośnie duch coraz lepszy, że z różnych stron dochodzą listy o braciach i siostrach którzy jak całe życie przykładem świecili — tak równie świątobliwie w Panu zasnęli. Za tych co już chwalebnie w tym III Zakonie walkę żywota zamknęli a dziś z rąk Twoich nagrodę biorą, wołamy z wdzięcznością:

Te Deum laudamus!

Nam pozostałym daj słodki Zbawicielu tyle Swych łask i pomocy, abyśmy światło Twej prawdy przed oczyma mieli i po drogach sprawiedliwości kroczyli. Niechaj się lud w III Zakonie Tobie służący pomnaża w liczbie i wzrasta w zasłudze; dary niebieskie niech jego się staną udziałem i tak długo towarzyszą mu na ziemi, póki za Twą łaską kiedyś gromkim głosem nie zanucim w niebie:

Te Deum laudamus!

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem »Dzwonka« kończy się rocznik dziesiąty. Prosimy dość wcześnie przysyłać prenumeratę na r. 1895 — a tych, którzy za dawne lata zalegają ze zapłatą, na miłość Bożą prosimy, by się uiścili z należytości i nie utrudniali przez zwłokę wydawnictwa naszego pisemka.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek" na miesiąc grudzień nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 9 listopada 1894.

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 4785.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 12 listopada 1894.

Wikaryusz Kapitularny
(L. S.) *Ks. Gawroński.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc grudzień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.
Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.
Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. S. *S. Eligiusza bisk. Wszystkich Świętych trzech Zakonów Ś. O. Franciszka* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **Niedz. I Adw.** *S. Bibianny. Dzień zaduszny terc.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *S. Franciszka Ksawerego.* O skupienie duszy.
4. **W.** *S. Barbary, błog. Franciszka i tow. męcz. 1623.* O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **Ś.** *S. Piotra Chryz., bł. Humilisa z Bisignano 1637.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **C.** *S. Mikołaja.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *Wigilia. S. Ambrożego.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 2 Adw.** *S. Leokadyi, bl. Elżbiety Waldsech III Zak. 1420.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *N. M. P. Loretańskiej.* O światło w wątpliwościach.
11. **W.** *S. Damazego.* O spokój duszom zmarłych.
12. **Ś.** *Znalezienie ciała S. O. N. Franciszka 1820.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **C.** *S. Łucyi, S. Bartolusa, proboszcza z III Zakonu 1428.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Nikazego, bl. Delfiny de Glandeves 1360.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Ireneusza.* O ducha pokory św.
16. **N. 3 Adw.** *S. Euzebiusza.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Adelajdy.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Łazarza.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **Ś.** *S. Nemezyusza, bl. Konrada z Offidy 1306.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Teofila.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *Such S. Tomasza.* O spokój duszy.
22. **S.** *Such. S. Zenona, bl. Jana od Pokoju 1427.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **N. 4. Adw.** *S. Wiktoryi, błog. Mikołaja Faktora 1583.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *Wigilia. S. Adama i Ewy.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W. Boże Narodzenie.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Ś. Ś. Szczepana.** O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Jana Ewang.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *SS. Młodziankow.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Tomasza.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **N. I po Boż. Nar.** *S. Sabina.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P.** *S. Sylwestra.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.